

# ...do brzegu było kilkanaście metrów

Miroslaw Piepka

nycia przez  
piero, gdy  
wierdziłem,  
kuje. Le-  
godzinie  
tu urato-  
logi dowie-  
d kapitana  
emu zaw-  
as się ura-  
Duńczyków  
ratowni-  
alochronie  
pogotowia,  
two innych  
o, oslepi-  
było zad-  
ny portu...

wanporcie portu rybackiego w Hanstholm, kosztował życie jedenastu polskich rybaków. Pochłonęło ich morze, zaledwie kilkanaście metrów od brzegu. Morze żywi i bogaci — to dewiza ludzi z nim związanych. Czasem jednak upomina się o ofiarę. Można jej było uniknąć, gdyby... Na tę wątpliwość odpowie skład orzekający Izby Morskiej w Gdyni.

★

Z łowiska zeszli w nocy z 8 na 9 stycznia. Od Hanstholm dzieliła ich odległość około 200 mil morskich. Na redzie portu zameldowali się 9 stycznia przed godziną 23.00. Pogoda była sztormowa i stan morza pogarszał się z każdą chwilą. Około godziny 23.00 mijali główki falochronu. W tym właśnie momencie usyszano jakieś tapnięcie: może nawet uderzenie stępka o dno. W chwilę potem zaczyna się ster. Kapitan wydaje decyzję rzucenia w ławce kotwicy. Kotwica trzyma.

Kpt. A. Zieliński przez UKF-kę łączy się z trawlerem „Barycz”, który stoi już w porcie Hanstholm przy kei nr 18. Na „Barycz” znajduje się kapitan portu. Zieliński prosi o dwa holowniki. Kapitan portu, Bruno Thäberg przyrzeka wysłać holowniki. Między przyrzeczeniem a natychmiastowym wysłaniem jest jednak różnica. Zanim holowniki wyruszyły do akcji upłynęły cenne minuty — a każda z nich decydowała przecież o życiu rybaków. Dziennikarz publikującego tegoż „Gazetę” tak

nu. W pewnym momencie następuje głucho i mocne uderzenie. „Brda” ustawia się lewą burtą do falli.

Statkiem tłucze o falochron. Przechylił się coraz większy, a fale wdzierają się na pokład. Po krótkim czasie jednostka kładzie się na lewą burtę. Z rozprutych zbiorników wylewa się mazut. Siedmiu członków załogi znalazło się na dziobie, pozostałych dwudziestu na śródokręciu.

Gdy helikopter zabrał z dziobu siedmiu rybaków i odleciał w kierunku lądowiska, nad statkiem zapanowały ciemności. Wtedy stało się to najgorsze; olbrzymia fala zmyła z trawlera dziesięciu ludzi; jedenasty członek załogi trawlera „Brda” zmarł w szpitalu.

Do lądu było zaledwie kilkanaście metrów...

★

Izba Morska w Gdyni mieści się w gmachu Sądu Powiatowego. Ludzie oczekują na początek rozprawy. Jedenaście kobiet w czerni skupiło się w jednym rogu. Dalej koledzy zaginionych — dalmorowscy rybacy. Cisza, spokój. Mało słów. Nawet nie widać zdenerwowania i podekscytowania towarzyszącego zwykle takim sprawom. Twarze skupione w oczekiwaniu.

W Izbie Morskiej nie zapadają wyroki. Po rozpatrzeniu sprawy, Izba Morska orzeka jedynie winę.

Sala rozpraw jest duża. Stół sędziowski, jak i inne meble, na którym w

serdeczniejszego współczucia i zapewnienie, że obiektywnie wyjaśnią przyczyny katastrofy.

Dla dalszego ciągu sprawy istotne znaczenie mają przedstawione przez sędziego Ulmana pytania oraz zagadnienia, na które w trakcie trwania rozprawy należy znaleźć właściwą odpowiedź. Sędzia Ulman niektóre z nich wyjaśnia na podstawie zebranych już w śledztwie materiałów.

● Czy zawinięcie do portu było przymusowe ze względu na chorych, których trawler miał na pokładzie, czy też było zawinięciem normalnym?

● Czy warunki atmosferyczne umożliwiały bezpieczne wejście do portu, czy też zagrażały statkowi?

Zawinięcie do portu było zawinięciem normalnym i statek nie znajdował się w przymusowej sytuacji. Nastąpiło po prostu wcześniejsze o dwa dni zejście z łowisk Stan pogody był taki, że kapitan nie podejmował żadnego ryzyka. Wiatr z rufy, lekko z prawej burty. Nie odnotowano specjalnych przechyłów. Nawet normalnie pisano na maszynie.

● Czy wejście do portu było uzgodnione z władzami portowymi?

Regulamin tego portu mówi, że statek wchodzący musi uzyskać zezwolenie. (Jak stwierdzili wszyscy zainteresowani, w Hanstholm załoga nie wzięła